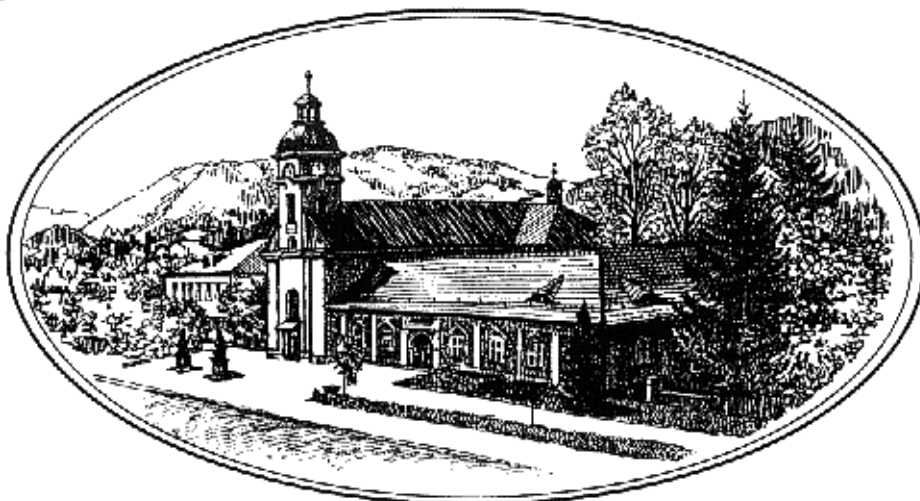


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 42 (750) 19 października 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Broń

Niepokój, ból, głód, utrata najbliższych. To tylko niektóre elementy, które pojawiają się w sytuacji, kiedy wybucha. Może wydawać się, że nas nie dotyczy, ale nie można zapominać, że trwa w wielu miejscach na świecie i zbiera swoje żniwo. Mowa o wojnie, która zawsze jest wielkim nieszczęściem i pociąga za sobą morze cierpienia zwłaszcza tych najbardziej bezbronnych. Media już przestały informować o tym co dzieje się w Czeczenii czy Gruzji, ale każdy kto mógł zobaczyć na własne oczy dramat wojny zdaje sobie sprawę, że nie można zostać obojętnym wobec losy tysięcy ofiar, które ucierpiały wskutek działań militarnych. Na szczęście od zakończenia ostatniej wojny światowej minęło już ponad 60 lat, ale czy możemy powiedzieć, że walka się zakończyła? A może istnieje inny rodzaj walki o znacznie większą stawkę niż te, o których informują media?

Zanim podejmiemy próbę odpowiedzi na postawione pytanie, warto wspomnieć o innych „frontach”, na których ludzie dziś walczą. Stwierdzenie to może dziwić, ponieważ samo słowo „walka” pociąga za sobą wyobrażenie czegoś strasznego i trudnego, tak jak ma to miejsce w czasie wojny. Ale już uważniejsza refleksja pomaga dostrzec, że na co dzień nie brakuje owych miejsc, w których człowiek musi zmierzyć się z różnego rodzaju przeciwnościami. Pierwszym polem może być życie rodzinne. Każdy żyjący w rodzinie doskonale zdaje sobie sprawę, ileż trudu, wyrzeczeń a niejednokrotnie walk należy przeprowadzić, aby dom był miejscem cieszącym się prawidłowym funkcjonowaniem.

Pewna osoba udała się do kancelarii parafialnej na rozmowę. Ksiądz, znając sytuację w tej rodzinie, zwrócił się do swej rozmówczyni ze słowami uznania za tak dobre wychowanie swoich dzieci. W odpowiedzi usłyszał: - Tak, ale ileż to kosztowało... Zapewne nie chodziło tylko o koszty materialne, ale przede wszystkim o trud i wysiłek włożony w nie zwykle trudny proces wychowania dziecka. Jest to sprawa tak wielkiej

wagi, że musiała zostać okupiona niejedną „walką”, aby z młodego człowieka mogła wyrosnąć osoba zasługująca na szacunek i pragnąca autentycznie żyć z Bogiem... Jest to piękny i budujący przykład, tyle że w rzeczywistości jego realizacja kosztuje bardzo wiele.

Innym polem, gdzie dokonuje się walka, może być praca. Życie zawodowe najczęściej połączone jest z trudem i wysiłkiem, jeśli jednak dochodzą do tego dodatkowe problemy, w których człowiek nie jest traktowany z szacunkiem bądź też praca wiąże się ze stresem, to wówczas bez żadnej przesady i tutaj człowiek staje do walki niejednokrotnie bardzo trudnej i bolesnej.

Te przytoczone dwa przykłady to zaledwie niewielka część szerokiej panoramy. Wciąż jednak nie uzyskaliśmy odpowiedzi na interesujące nas pytanie: *Czy istnieje taki rodzaj walki, w którym stawka jest najwyższa z możliwych?* Istnieje, a wezwaniem do pochylenia się nad tym problemem jest treść dzisiejszej liturgii słowa, która również podejmuje tematykę walki: *Przypaszę ci broń, chociaż Mnie nie znależ, aby wiedziano od wschodu słońca aż do zachodu, że beze Mnie nie ma niczego* (Iz 45, 5). Jest to jeden z ważnych opisów, który ukazuje, na Kogo należy liczyć, podejmując walkę o to, co najważniejsze! O zwycięstwie człowieka nie decydują tylko ludzkie możliwości, ale ufność, jaką należy pokładać przede wszystkim w Bogu.

Nie uczestniczymy w walce militarnej i obyśmy nigdy nie musieli doświadczyć tragedii, jaką jest wojna. Wszyscy natomiast uczestniczymy w walce duchowej. Jej stawka wykracza bardzo daleko poza nasze wyobrażenie i dotyczy

samej wieczności. Przeciwnik jest silny i bardzo inteligentny. Ale ci, którzy są świadomi wszechmocy Pana Boga i nie ustają w modlitwie, choć nie są wolni od trudów i zmagań, mogą z nadzieją spoglądać w przyszłość: Zwycięstwo nie należy do sił ciemności, ale do tych, którzy dzień za dniem mają odwagę walczyć dla Chrystusa i Jego Ewangelii. Należę do tego grona? *ks. Zbigniew Zachorek*

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 45,1-4-6

Psalm: Ps 96,1-3-5-7-10ac

II czytanie: 1 Tes 1,1-5b

Ewangelia: Mt 22,15-21

Dlaczego i co warto czytać? -

ks. Andrzej poleca

Dziś znów o jednej autorce i jej książkach. **Jodi Picoult** studiowała nauki humanistyczne na Uniwersytecie Princeton i pedagogikę na Uniwersytecie Harvarda. W 2003 roku otrzymała nagrodę New England Book Award za całokształt twórczości. Do tej pory napisała 15 powieści. Opisuję te, które zostały wydane w Polsce, według czasu ukazania się na rynku. Dwie książki mają taki sam tytuł, dlatego w nawiasie podałem tytuł angielski. Pierwsza wydana przez Wydawnictwo Libros, pozostałe przez Prószyński i Spółka.

W imię miłości (The Pact). Harte'owie i Goldowie, mieszkający niedaleko siebie w zamożnym miasteczku w New Hampshire, to dwie zaprzyjaźnione rodziny; ich dzieci, Chris Harte i Emily Gold, przyszły na świat w odstępie zaledwie kilku tygodni. Nierozłączni od małego, Chris i Emily w szkole średniej przeszli niepostrzeżenie, zgodnie z oczekiwaniami rodziców i ku ich radości, od fazy spokojnej przyjaźni do żywiołowego uczucia miłości. Jednak Emily broni się przed tym uczuciem, uważając je za kazirodzkie, i kiedy dowiaduje się, że jest w ciąży, widzi dla siebie tylko jedno wyjście: samobójstwo. Chris jest przy niej w ostatniej chwili i w rezultacie zostaje oskarżony o zabójstwo. Autorka prowadzi nas przez kolejne etapy koszmaru, pokazuje borykanie się poszczególnych bohaterów z żałobą i poczuciem winy, tworząc wciągający, drapieżny i oczyszczający dramat.

Świadectwo prawdy. W okręgu Lancaster w stanie Pensylwania w oborze na farmie ktoś znajduje zwłoki noworodka. Lokalna społeczność amiszów doznaje szoku, ale przeprowadzone dochodzenie policyjne ma jeszcze bardziej makabryczny finał: o odebranie dziecku życia zostaje oskarżona jego domniemana matka, osiemnastoletnia Katie Fisher, niezamężna dziewczyna. Kiedy w pensylwańskim mieście Paradise zjawia się Ellie Hathaway, rozczarowana swoją pracą adwokatka z wielkiego miasta, dochodzi do zderzenia dwóch kultur. Przyjawszy sprawę Katie, po raz pierwszy w swojej spektakularnej prawniczej karierze Ellie spotyka się z innym wymiarem sprawiedliwości niż ten, który zna na wylot. Powieść wzrusza do głębi analizą więzi miłości, przyjaźni oraz wyborów, przed którymi staje ludzkie serce, nie wyłączając tych najtrudniejszych.

Zagubiona przeszłość. Delia Hopkins ma bajkowe życie. Mieszka w uroczym miasteczku w sielskim stanie New Hampshire. Ma małą córeczkę, przystojnego narzeczonego, ukochanego ojca oraz psa - tropowca, z którym pracuje przy poszukiwaniu zaginionych ludzi. Trwają przygotowania do ślubu. Ni stąd, ni zowąd Delię zaczynają dręczyć wspomnienia, których nie potrafi wyjaśnić ani umiejscowić w czasie i przestrzeni. A potem nagle w jej domu zjawia się policjant, przynosząc nieoczekiwaną wiadomość, która rujnuje bezpieczny świat młodej kobiety. Co czuje człowiek, dowiedziawszy się, że nie jest tym, za kogo się uważał? Jak pogodzić się z faktem, że kochany człowiek ukrywał prawdziwą tożsamość, a jakaś obca osoba może rościć sobie prawo do silnych więzi? Dlaczego na pozór słuszne decyzje są często krzywdzące dla innych? Autorka dotyka kolejnego trudnego tematu zaczerpniętego z życia, przedstawiając go z właściwą sobie przenikliwością, empatią i wrażliwością.

Jesień cudów. Mariah przyłapuje męża z inną kobietą i wpada w depresję, a jej córka Faith - świadek zdarzenia - zaczyna zwierzać się wymagowanej przyjaciółce. Początkowo Mariah lekceważy te rozmowy, jednak kiedy Faith dokonuje kolejnych cudownych uzdrowień, a na jej dłoniach pojawiają się stygmaty, zadaje sobie pytanie, czy córce istotnie nie objawia się Bóg. Wieść rozchodzi się błyskawicznie - Mariah i Faith wbrew własnej woli stają się bohaterkami medialnego cyrku. Rozwój sytuacji nieuchronnie prowadzi do destabilizacji rodziny dręczonej przez media, lekarzy oraz posiadaczy jedynych słusznych prawd.

Dziesiąty krąg. W tej powieści autorka sięga mistrzostwa fabularnego, snując historię o nadopiekuńczych rodzicach, walce z demonami przeszłości i emocjonalnych zagrożeniach, jakie niesie ze sobą każdy związek. Daniel Stone, rysownik komiksów, jest niemal lustrzanym odbiciem głównego bohatera two-

rzego przez siebie albumu: w młodości wandal i chuligan, obecnie kochający ojciec i domator. Kiedy jego czternastoletnia córka Trixie oskarża swojego byłego chłopaka o gwałt, Daniel przemienia się w ogarniętego morderczym szałem mściciela; w tej nowej, niespodziewanej sytuacji ojciec i córka muszą uczyć się siebie nawzajem. W tym samym czasie jego żona, Laura, zrywa z kochankiem i podejmuje próbę uratowania swojego małżeństwa. Kiedy Trixie ucieka na Alaskę, Laura i Daniel wyruszają na jej poszukiwanie; jest to bez mała podróż w głąb dan-tejskiego piekła.

Bez mojej zgody. Anna została poczęta, by zostać dawczynią szpiku dla swej siostry, Kate. Nigdy nie kwestionowała tej roli, choć musi żyć tak, jakby była ciężko chora. Ma dopiero trzy-naście lat, a już przeszła niezliczone zabiegi operacyjne, by jej starsza siostra miała szansę wyleczyć się z białaczki. Jak większość nastolatków, Anna zastanawia się, kim jest; inaczej jednak niż przeciętna nastolatka ma poukładane życie: istnieje właściwie wyłącznie jako dopełnienie siostry. Dlatego podejmuje decyzję, która zagrazi jej rodzinie i prawdopodobnie będzie mieć fatalne konsekwencje dla Kate. Powieść stawia wiele ważnych pytań. Co to znaczy być dobrym rodzicem, dobrą siostrą, dobrym człowiekiem? Czy rzeczywiście można robić wszystko, by ratować życie jednego dziecka, kosztem drugiego? Czy należy podążać za głosem serca, czy raczej pozwolić innym kierować sobą?

Czarownice z Salem Falls. Jack St. Bride, nauczyciel w prywatnej szkole dla dziewcząt, nie ma innego wyjścia - musi całkowicie zerwać ze swoim dawnym życiem, które legło gruzach z powodu zakochanej w nim uczennicy. Szukając miejsca, w którym mógłby się ukryć i pogrzebać przeszłość, trafia do sennego miasteczka Salem Falls w Nowej Anglii. Powrót do nauczania nie wchodzi w grę, zostaje więc pomywaczem w małej restauracji należącej do Addie Peabody. Wkrótce między właścicielką a skromnym, bezpretensjonalnym Jackiem rodzi się uczucie. Niestety, w sielskim miasteczku mieszka też czwórka skrywających mroczne tajemnice nastolatków, które obierają sobie Jacka za cel niecných kno-wań. Rozpętuje się współczesne polowanie na czarownice i Jack po raz kolejny musi walczyć z wymiarem sprawiedliwości oraz z uprzedzeniami.

W imię miłości (Perfect Match). Jako zastępca prokuratora Nina Frost prowadzi postępowania w najtrudniejszych sprawach dotyczących przemocy wobec dzieci. Nieraz przeżywa frustrację, gdy sprawcom udaje się wykorzystać luki prawne i uniknąć kary. Z doświadczenia wie, że aby skutecznie poruszać się po tym polu minowym, musi okazywać współczucie ofiarom, zaciekle walczyć o sprawiedliwość, ale jednocześnie zachowywać dystans. Kiedy jednak Nina i jej mąż odkrywają, że ich pięcioletni syn Nathaniel padł ofiarą molestowania seksualnego, o żadnym dystansie nie może być już mowy. Nagle bariera między życiem zawodowym a prywatnym całkowicie znika; wszystko, co do tej pory wydawało się proste i oczywiste, ulega całkowitemu przewartościowaniu. Nina zdaje sobie sprawę, że w sądach trudno będzie uzyskać zadośćuczynienie za krzywdę, jaka spotkała Nathaniela. Ogarnięta rozpaczą i niepokonywanym gniewem, rozpętuje wojnę, w której może stracić wszystko, co dla niej najcenniejsze. Powieść przypomina, jak łatwo jest wyciągać pochopne wnioski i mimo najlepszych chęci popełniać jeden błąd za drugim.

Jak z obrazka. Młoda kobieta, którą policja znajduje błąkającą się po cmentarzu w Los Angeles, nie pamięta, jak się nazywa. Kiedy zgłasza się po nią mąż, Cassie Barrett dowiaduje się ze zdumieniem, że jest nie tylko uznanym antropologiem, ale też żoną Aleksa Riversa, jednego z najpopularniejszych hollywoodzkich gwiazdorów. Stopniowo wraca jej pamięć: szalony romans w Tanzanii, ważne odkrycie naukowe, którego tam dokonała, kariera Aleksa, za którą zapłacił emocjonalnym rozchwianiem. Ale Cassie nie może się odnaleźć w swoim luksusowym życiu i na pozór doskonałym małżeństwie. Kiedy znajduje w łazience test ciążowy z pozytywnym wynikiem, nagle wracają do niej ponure wspomnienia. Cassie czuje, że musi natychmiast uciec przed swoją przeszłością i przed Alekssem.

Wszystkie książki dostępne są w naszej bibliotece.

Różaniec, który uratował pradziadka

**Nie wiadomo, czy długo jeszcze by wytrzymał zasypa-
ny, gdyby nie ów wystający spod zwaliska ziemi różaniec...**

Młody Wojciech Leski, który coraz częściej myślał o ślubie z ukochaną Zofią, musiał swoje plany odsunąć na jakiś czas, gdyż ledwo odrodzone państwo polskie stanęło przed strasznym zagrożeniem. Latem 1920 r. Armia Czerwona, wysłana przez Lenina, aby całej Europie zanieść ideały rewolucji komunistycznej, maszerowała w kierunku Warszawy. Nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach coraz mniej osób wierzyło w możliwość zatrzymania jej.

Bolszewicy pod Warszawą

Wojtek nie obejmował wszystkich aspektów tej wojny; gdy Armia Czerwona zbliżała się do stolicy, nie znał wszystkich szczegółów planu gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Wiedział tylko, że należy walczyć. Był prostym żołnierzem, jak tysiące innych, wierzących, że to ich obowiązek wobec Boga i Ojczyzny; wobec rodzin i bliskich.

Kiedy doszło do natarcia bolszewików, walczył w jednym z okopów. Towarzyszył mu huk dział, salwy karabinów, wyrzucane w powietrze przez pociski grudy ziemi, dym zasnuwający pola. Ale nie tylko. Towarzyszyły mu również wiara i nadzieja, których wyrazem był różaniec w jego dłoni. Drewniane koraliki, połączone łańcuszkiem, bardzo często przesuwają się między jego palcami. Czy koledzy z oddziału rozumieli to? Czy traktowali z szacunkiem, czy raczej z pobłażaniem? A może bardziej doświadczeni żołnierze patrzyli wręcz z politowaniem, biorąc modlitwę za oznakę lęku młodego żołnierza? Ilu z nich przeżyło, a ilu znalazło się wśród czterech i pół tysiąca zabitych lub dziesięciu tysięcy zaginionych? Bo przecież taki był po stronie polskiej tragiczny bilans tej zwycięskiej bitwy.

Jednak młody chłopak, gdy ruszało sowieckie natarcie, po prostu z całych sił starał się powierzyć Matce Boskiej. Czy miało to sens? Cóż mógł sprawić ten drobny różaniec przeciwko wielkiej armii, przeciwko kulom, wybuchom, przeciwko nienawiści, bólowi i osuwającej się do okopów ziemi? A jednak łaska Pańska potrafi się objawić w różny sposób.

Gdy już ucichły odgłosy bitwy, gdy wojska bolszewickie wycofywały się w popłochu, ścigane przez armię polską na obrzeżach Warszawy, ból i łzy mieszały się z radością. Zwycęstwo było dla wszystkich zaskoczeniem. Kiedy jednak zdolni do dalszej walki żołnierze ruszyli do kontrofensywy, na polu bitwy zostali zabici i ranni, ukazujący cenę, jaką przyszło zapłacić za wolność.

Cudowne ocalenie

Służby sanitarne długo przeszukiwały teren walki, znosząc tych, którym można było jeszcze pomóc. Grupa sanitariuszy szła powoli wzdłuż linii prawie zasypanych już okopów. Byli zmęczeni. Może wracali już, aby odpocząć, albo szli w miejsce, gdzie można było znaleźć jeszcze rannych. W końcu skończyli już sprawdzanie tego odcinka. Nie pozostał nikt, komu byliby potrzebni. Nawet ciała zabitych w dużej części były już wywiezione.

Nagle jeden z sanitariuszy przystanął, dostrzegając leżący na ziemi, częściowo przysypany, drewniany różaniec. Zrozumiał, że jest to pamiątka po jednym z tysięcy żołnierzy. Schylił się, aby go wziąć, jednak ten zahaczył się o coś i nie dawał się podnieść. Gdy mężczyzna szarpnął mocniej, spod ziemi ukazała się zaciśnięta na owym różańcu dłoń. Kiedy sanitariusz jej dotknął, z zaskoczeniem stwierdził, że jeszcze jest ciepła.

Wszyscy rzucili się pośpiesznie rozgrzebywać ziemię rękoma, aby po chwili wydobyć z niej nieprzytomnego młodego żołnierza. Nikt nie spodziewał się go tutaj znaleźć, a jednak... Nie wiadomo, ile dokładnie leżał przysypany osuwającą się pod wpływem wybuchu ziemią.

W ten właśnie sposób Wojtek Leski ocalał. Krótko po powrocie do domu pobrał się z ukochaną, która przez cały czas jego nieobecności niezwykle żarliwie modliła się za niego. Od tamtych niezwykłych wydarzeń mijały lata. Rodzina powiększała się, pojawiły się dzieci. Jedną z rzeczy, którą widziały codziennie, która była dla nich tak naturalna i oczywista jak wstające słońce, była sylwetka ojca klęczącego na modlitwie i zaciśnięty w jego dłoniach różaniec.

Czas płynął dalej, wiele się zmieniało. Nasz kraj przechodził kolejne ciężkie próby. Na świat przychodziły następne pokolenia. Ale ów obraz się nie zmieniał: klęczący mężczyzna z różańcem w ręku, także wtedy, gdy wiek przygiął jego postać i twarz poznały zmarszczki. Modlił się zresztą nie tylko na klęcząco. Nieraz szykujące się do spania wnuki, gdy szły powiedzieć mu "dobranoc", widziały swojego dziadka, leżącego w łóżku i zaciskającego w spoczywających na kołdrze dłoniach różaniec.

Przez całe jego życie był to ten sam różaniec, za który Matka Najświętsza wyciągnęła go rękami sanitariuszy spod zwalów ziemi zasypujących okopy.

Ten sam różaniec leży obok mnie na biurku, gdy piszę te słowa. Wiele lat temu uratował mojego pradziadka, a teraz pozostał jako dziedzictwo, jako symbol i znak tego, że to nie zbiegi okoliczności i przypadki ukształtowały naszą rodzinę, ale sam Bóg i Jego Najświętsza Matka oraz codzienna modlitwa, płynąca przez lata. I przesuwane przez palce paciorki drewnianego różańca...

Jarosław Derewecki z Tychów

Tekst pochodzi z Miesięcznika "Różaniec"



Jak poinformował filipiński dziennik "Manila Times", długość różańca, który został zbudowany ze skał wulkanicznych, wynosi ponad 57 metrów, jest on więc dłuższy od różańca w stanie Illinois, zaprojektowanego w 2001 roku przez nauczycieli i uczniów jednej z miejscowych szkół i mierzącego 52,9 metra.

"Paciorki" wielkiego różańca, zbudowanego na przylądku Kawayan, około 80 km na południowy wschód od Manili, będą służyć pielgrzymom jednocześnie jako miejsca do siedzenia podczas modlitwy.

**Zapraszamy na nabożeństwa
o godz. 17³⁰.**

Rodzino, jaka jesteś?

Rodzina - centralną kwestią naszych czasów

Nie ma alternatywy do wychowania w rodzinie

5. Nie istnieje żadna alternatywa dla wychowania w rodzinie.

Problem nasz jest tylko częściowo polityczny. Ważne są tu zwłaszcza wzorce i wartości, jakie przekazujemy młodym ludziom oraz sposób, w jaki towarzyszymy im w podejmowaniu podstawowych decyzji życiowych. Sprawy te należą przede wszystkim do sfery kultury. Z drugiej jednak strony polityka wpływa na kulturę. Istnieje polityka edukacyjna, której przedmiotem jest przygotowanie nowych pokoleń do podjęcia wyzwań, jakie niesie z sobą życie. Niestety, wychowanie praktykowane w naszych szkołach często jest pobłażliwe i nadmiernie tolerancyjne. Niejednokrotnie opiera się na przekonaniu, że młodzież należy przygotować do życia w społeczeństwie opisywanym w socjalistycznych utopiach, a zatem w społeczeństwie, w którym nie obowiązują reguły rządzące w społeczeństwach obecnie istniejących. W tym nowym społeczeństwie rodzina przestałaby istnieć i zostałaby zastąpiona przez instytucje, które zajmowałyby się wychowaniem nowych pokoleń. Ludzie, uwolnieni od przymusu życia w rodzinie i od odpowiedzialności za zrodzenie i wychowanie dzieci, mogliby przeżywać swoją seksualność bez płynących stąd konsekwencji.

Wiemy dzisiaj, że wizja ta już dawno została zdemaskowana jako fałszywa. Nie istnieje żadna alternatywa dla wychowania w rodzinie. Mimo to nadal rozpowszechniana jest wizja nieodpowiedzialnego przeżywania seksualności, nie włączonej w życie rodzinne. Wielu młodych ludzi pozbawionych zostaje w ten sposób szansy na doświadczenie prawdziwej miłości małżeńskiej, a społeczeństwu odebrana jest pomoc, którą jest dobra, zdrowa rodzina.

Szkola w służbie rodziny

Do spraw, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę, należy również problem tak zwanej edukacji seksualnej prowadzonej w szkołach. W wielu przypadkach trudno byłoby uznać ją za wychowanie do odpowiedzialnej miłości. Odnosi się to również do programów telewizyjnych, filmów, gazet i książek, które w dodatku są niejednokrotnie finansowane z pieniędzy publicznych.

6. Jeśli chcemy odbudować i zachować złożoną tkankę społeczeństwa, musimy rozpocząć ten proces od rodziny.

Szkola powinna być szczególnym przedmiotem naszej uwagi. Pierwotna odpowiedzialność za wychowanie nie ciąży bowiem na państwie, lecz na rodzinie. Wynika stąd, że szkoła stanowi przede wszystkim narzędzie pomocy rodzinie, za pomocą którego może ona lepiej wypełniać swoje zadania wychowawcze i edukacyjne. Z tej racji rodzina ma również prawo do współdecydowania o kształcie szkoły.

Wartości, którymi żyje rodzina, powinny zostać uwzględnione w tworzeniu programów szkolnych. Ponadto rodzina powinna mieć możliwość wyboru dla swoich dzieci szkoły, która odpowiada jej przekonaniom, a nawet - jeśli uzna to za konieczne - powinna mieć możliwość założenia szkoły, która będzie opierać się na uznawanych przez nią wartościach. Często nie jest to jednak dzisiaj możliwe. Państwo utrzymuje szkoły publiczne ze środków publicznych, odmawia natomiast pomocy

tych rodzicom, którzy pragną założyć szkołę odpowiadającą ich przekonaniom. W rezultacie dostęp do wolej edukacji mają tylko ci, którzy mogą sobie pozwolić na podwójne finansowanie edukacji: przez płacenie podatków i przez opłacanie nauki w szkołach prywatnych. Sytuacja ta osłabia rodzinę i pozbawia ją możliwości spełnienia jednego z jej podstawowych zadań.

Spółeczeństwo rodzin czy "samotny tłum"?

Co dzieje się wówczas, gdy rodzina nie spełnia swojej funkcji? Prowadzi to do choroby społeczeństwa: podstawy, na których jest zbudowane, przestają być organicznie ze sobą powiązane. Miejsce społeczeństwa zajmuje "masa" lub "samotny tłum", który w sposób poetycki opisał już wcześniej T.S. Eliot w swojej Ziemi jałowej. Jeśli rodzina rzeczywiście jest miejscem, gdzie uczymy się tego, co to znaczy być człowiekiem, gdzie rozwijamy zdolności do akceptacji innych ludzi i do łączenia się z nimi we wspólnocie miłości, jeśli rodzina jest również tą instytucją, która troszczy się o tradycje i przekazuje ją następnym pokoleniom, oznacza to, że kwestia rodziny jest kwestią podstawową dla naszej cywilizacji. Jeśli chcemy odbudować i zachować złożoną tkankę społeczeństwa, musimy rozpocząć ten proces od rodziny.

Jest to trudne zadanie, a na drodze do jego realizacji spotykamy tak wiele trudności, że łatwo można by stracić nadzieję. Jednak za każdym razem, gdy młoda kobieta i młody mężczyzna zakochują się w sobie - niezależnie od tego, jakie są dzieje ich rodzin i jak wielkie są przeszkody, które muszą pokonać - dzięki rozwojowi ich miłości powstaje energia, która zdolna jest do pokonania wszelkich trudności. *Rocco Buttiglione*

Autor jest politykiem, filozofem i prawnikiem, obecnie pełni funkcję Ministra ds. Polityki Unii Europejskiej w rządzie włoskim, za: Ethos, nr 55, 2001

Uwaga: w następną niedzielę, tj. 26 października, następuje zmiana czasu z letniego na zimowy - 3:00 -> 2:00. Śpijmy dłużej!!!.

zmiana czasu - kontrowersje

Na całym świecie trwają dyskusje nad wadami i zaletami wprowadzenia czasu letniego. Główną zaletą jest oczywiście oszczędność energii związana ze zmniejszeniem kosztów oświetlenia, ale czy na pewno? Oczywiście koszty zmiany czasu, to: przestawienie urządzeń elektronicznych, zmiany rozkładów jazdy/lotów itp., do mniej oczywistych i trudnych do oszacowania należą koszty zmniejszenia produktywności pracowników i wypadków przy pracy związanych z potrzebą zaadaptowania organizmu do nowego czasu. (Zostały przeprowadzone poważne badania nad wpływem zmiany czasu na częstość wypadków drogowych, np: Ferguson, S.A. et al. (1995) Daylight saving time and motor vehicle crashes: the reduction in pedestrian and vehicle occupant fatalities. American Journal of Public Health 85, 9295.).

Wyżej wymienione koszty należą do kosztów jednorazowych i raczej w ostatecznym bilansie przeważają zyski związane z oszczędnością oświetlenia, jednak do kosztów stałych strat (jak zauważają przeciwnicy głównie w USA) należy doliczyć koszty klimatyzacji, która pracuje intensywniej w godzinach dziennych, więc w ostatecznym bilansie, zmiana czasu, wg sceptyków stoi pod znakiem zapytania.

halloween.friko.net/zmiana_czasu

Kącik poezji

Zachód jesienny

Przeszłość jak ogród zaczarowany,
Przyszłość jak pełna owoców misa,
Liści opadłych złote dywany,
Winograd ognia strzępami zwisa.

Zmierzch, jak dzieciństwo, roztacza cudy,
Barwne muzyki miast myśli przędzie,
Nie ma pamięci i nie ma złudy.
Wszystko jest prawdą. Wszystko jest wszędzie.

Sok purpurowe rozpięra grono
Na dni jesiennych wino wyborne.
Wszystko dziś piękne było. Niech płoną
Rudoczerwone lasy wieczorne.

Leopold Staff

Drodzy Przyjaciele Misji!!!

Kolejny miesiąc misyjny - październik, kolejna niedziela misyjna, kolejna okazja aby sprawy misji - głoszenia Ewangelii Chrystusa, były coraz mocniej obecne w naszych sercach i naszych modlitwach! Nadal rozbrzmiewa aktualnością zaproponowane przez Benedykta XVI hasło będące bodźcem dla wielu inicjatyw duszpasterskich na całym świecie: *Bądźcie uczniami i misjonarzami Chrystusa*

Tylko biorąc poważnie i konkretnie to papieskie wezwanie doświadczymy na nowo, że w tym skonfundowanym świecie, gdzie coraz mniej szanuje się wartość nadzrędną, jaką jest życie człowieka i jego niepowtarzalna godność, gdzie niepołamowana spekulacja i pogoń za zyskiem prowokuje zachwianie równowagi i powszechny niepokój - TYLKO CHRYSTUS JEST JEDYNĄ PRAWDĄ, DROGĄ I ŻYCIEM. To On z jeszcze większą mocą powtarza: „bądźcie moimi świadkami, aż po krańce ziemi”; oczywiście zaczynając od własnych rodzin i środowisk pracy, gdzie często przychodzi to najtrudniej!

W ubiegłoroczną niedzielę misyjną wspominałem o różnych projektach promujących tutejszą ludność indiańską, a także tą pochodzącą z kreolów i metysów. Wspominałem też o wielkiej potrzebie schroniska dla ludności wiejskiej, która przychodzi do miasta ze swoimi chorymi do lekarza, czy załatwić jakiegokolwiek sprawy i nie ma gdzie przenocować i czym się posilić. Od ponad roku zaczęliśmy z tutejszym Caritasem jego budowę i z radością chcę Wam podziękować, że dzięki Waszym ofiarom złożonym w czasie mojego ostatniego pobytu w Ojczyźnie, parter z czterema pokojami i kuchnią jest już gotowy przyjąć najbardziej potrzebujących.

Niechaj Dobry Bóg wynagradza Waszą hojność i życzliwość!!!

Raz jeszcze dziękuję za tyle dobra doznanego od Was, moja Rodzinna Parafia, na czele z Waszym Ks. Proboszczem Antonim i Jego dzielnymi Pomocnikami.

W modlitwach i pamięci o mojej misji proszę szczególnie o dar obfitego deszczu, bo od ponad pół roku nie było większych opadów na naszych terenach i okropna susza paraliżuje zupełnie życie na wioskach oraz powoduje wielką śmiertelność bydła, głównego środka utrzymania dla wielu.

Szczęść Wam wszystkim Boże!

*Zjednoczony w modlitwie za wszystkich wspierających Misję,
ks. Zbigniew Kozioł*

Z życia parafii



• W sobotę, 11 października, na zakończenie Tygodnia Miłosierdzia, który w tym roku odbył się pod hasłem: „Uczeń Chrystusa sługą miłosierdzia”, a także w nawiązaniu do VIII Dnia Papieskiego, przeżywaliśmy Dzień Chorego. O godz. 12⁰⁰ Ks. Proboszcz przewodniczył mszy św., której intencją była modlitwa za starszych, chorych i słabych Parafian, zarówno obecnych w kościele jak i tych w domach, szpitalach i DSS.

W kazaniu Ks. Proboszcz, nawiązując do Dnia Papieskiego, wspominał o przypadającej 16 października 30 rocznicy wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. Mówił o sensie obchodzenia Dnia Papieskiego oraz o przygotowaniach do wyniesienia Ojca Świętego na ołtarze a także w nawiązaniu do przeczytanej Ewangelii podkreślił wywyższenie przez Chrystusa ludzi przyjmujących słowo Boże i zachowujących je w swoim sercu poprzez postawienie ich na równi ze Swoją Matką-Maryją. (całego kazania można wysłuchać na stronie internetowej parafii - www.klemens.beskidy.pl).

Przed modlitwą wiernych został udzielony sakrament chorych natomiast na zakończenie mszy św. kapłan podchodził do każdego indywidualnie z Najświętszym Sakramentem i błogosławił Nim.

Po mszy św. Ks. Proboszcz zaprosił wszystkich do salki na spotkanie przy stole, na obiad, a po nim na kawę - co zostało przygotowane przez Panie z Zespołu Charytatywnego. Do stołu podawała młodzież należąca do wolontariatu.

Czas oczekiwania na obiad wypełnił występ Dzieci Maryi i parafialnej Scholi. Dziewczynki, które przygotowała siostra Aneta, śpiewały i recytowały wiersze. Akompaniował im p. Tomasz Kamiński na gitarze oraz Kinga Szarzec na skrzypcach. Przy śpiewie „Barki” dzieci wręczyły Seniorom własnoręcznie wykonane kwiaty.

Po obiedzie był czas na rozmowy, wspomnienia i podziękowania za możliwość bycia po raz kolejny z tej okazji razem.

• Z samego rana Ksiądz Proboszcz z ks. Andrzejem brali udział w uroczystości nadania Gimnazjum nr 1 imienia prof. Jana Szczepańskiego. Uroczystość odbyła się przy udziale wielu zaproszonych gości, wśród których był syn prof. Jana Szczepańskiego. Bardzo ciekawy wykład wygłosił prof. Kadłubiec, a młodzież przygotowała interesujący program poetycki na temat swojego nowego Patrona. Przy takiej okazji nie zabrakło też życzeń zaprzyjaźnionych szkół z Węgier, Czech i Słowacji.

• W poniedziałek zakończyliśmy 13 rok czuwań fatimskich. Kazanie podczas mszy św. głosił ks. Andrzej. Po mszy św. szliśmy w procesji świateł dookoła kościoła. Tym razem figurę ponieśli młodzi ludzie. Po odmówieniu ostatniej części różańca św. ks. Andrzej udzielił wszystkim błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

JUBILACI TYGODNIA

Franciszek Korcz
Łucja Tomica

Zygmunt Kalenik
Leopold Cudzych

Elżbieta Głowinkowska
Jan Niemiec



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask za wstawienictwem Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.

Kącik dla dzieci

Uwaga Konkurs!!!

Zagadkowe spotkania biblijne

Dzisiejsza zagadka dotyczy kolejnej postaci znanej nam ze Starego Testamentu. Chodzi o jednego z dwóch wnuków Abrahama. Urodził się on jako bliźniak, ale ponieważ to no jako pierwszy przyszedł na świat, jemu należało się specjalne błogosławieństwo ojca. Ojciec darzył go wielką miłością, zaś jego brat był ulubieńcem matki. Bohater naszej zagadki był myśliwym. Pewnego dnia wrócił z polowania zmęczony i głodny. Jego brat zaproponował mu miskę soczewicy w zamian za odstąpienie mu swego pierworództwa, a on niewiele myśląc zgodził się. Kiedy jednak brat podstępem wyłudził błogosławieństwo niedowidzącego ze starości ojca, bohater naszej zagadki wpadł w straszny gniew, który zmusił jego brata do ucieczki. Gdy po wielu latach jego brat wrócił ze swymi żonami, dziećmi i licznymi stadami zwierząt, zapomniał o swym gniewie i przyjął go z wielką radością i wzruszeniem. Wyruszył mu na spotkanie i z płaczem padli sobie w objęcia. Potomkowie jego brata nazwani zostali Izraelitami, zaś z jego potomstwa wyszło plemię Edomitów.

Jeśli wiecie, o kim opowiada ta zagadka, to napiszcie jego imię na karteczce, koniecznie dopiszcie swoje imię, nazwisko i wiek, a potem wrzucicie do skrzynki z napisem „Po górach, dolinach...”, która znajduje się w przedścionku kościoła albo przynieście do zakrystii w terminie do 10 dni (do środy). Dla jednego dziecka zostanie wylosowana nagroda, a wyniki losowania wydrukujemy za dwa tygodnie. Powodzenia!

Odpowiedź na zagadkę z poprzedniego numeru brzmi: **Pan Bóg**

Nagrodę wylosował: **Stasiu Loter.**

Gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagrody do zakrystii.



Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH

Prawie 200 lat temu w małej wiosce Ars we Francji mieszkał chłopiec o imieniu Benedykt. Benek nie był złym chłopcem, ale pewnego dnia połakomił się na jabłka, rosnące w ogro-

dzie przy plebanii. Przeskoczył przez płot, napchał kieszenie soczystymi owocami i uciekł. Nie wiedział, że z okna przygląda mu się proboszcz parafii ks. Jan Maria Vianney.

Nazajutrz po tym wydarzeniu ogród przedstawiał bardzo smutny widok. Wszystkie wieloletnie drzewa, w trakcie owocowania, zostały na polecenie ks. Vianneya wycięte. Mieszkańcy wioski nie mogli zrozumieć, dlaczego ich proboszcz kazał powycinać tak piękne i obficie owocujące drzewa. Wyjaśniając swoje postępowanie święty Jan Maria Vianney powiedział:

*-Moje drzewa zasłużyły na to, ponieważ skusiły nieszczęsnego chłopca do kradzieży”**

*- Ale czy nie szkoda było ogrodu?”** - pytali parafianie.

*- Owszem, szkoda. Był to ładny ogród i było w nim sporo dobrych drzew. Bardziej jednak mnie boli spustoszenie, jakiego dokonuje w duszy dziecka nawet najmniejszy grzech.**

*- A więc to był grzech śmiertelny?”** – z przestrachem dopytywał mały winowajca.

*- Nie, był to grzech powszedni. Ale po grzechu śmiertelnym grzech powszedni jest największym nieszczęściem, jakie może nas spotkać. Jest on gorszy od wszystkich nieszczęść świata, jest nawet gorszy od śmierci. W porównaniu z nim, co znaczy kilka jabłoni?”**

Święty proboszcz z Ars wolał wyciąć dorodne drzewa, niż gdyby jeszcze kiedykolwiek miały stać się powodem do grzechu dla jakiegoś dziecka. Niektórzy wyśmiewali się ze swojego pasterza, pukali się w głowę i mówili, że tylko głupiec mógł zrobić coś takiego. A przecież w Ewangelii św. Mateusza możemy znaleźć takie poruszające i przerażające słowa: „Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła.” (Mt 5,29-30)

*Wszystkie cytaty pochodzą ze znakomitej powieści Wilhelma Huenermanna o życiu św. Jana Vianneya pod tytułem „Święty i diabeł”.

O szkole na wesoło

Małgosia pyta mamę :

- Mamo, czy pamiętasz jak mi opowiadałaś o tym, jak cię wyrzucili ze szkoły za złe sprawowanie?

- A czemu akurat teraz ci się to przypomniało ?

- No... bo historia lubi się powtarzać...

Jasio w połowie lekcji wkłada książki do teczki i wychodzi z klasy.

- Dokąd idziesz ? - pyta nauczycielka - Przecież jeszcze nie było dzwonka!

- Ile razy wychodzę z domu, mama mi mówi, żebym wracał, jak tylko zacznie padać. I niech pani spojrzy za okno - leje jak cholera!

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl